

Sonia Knapczyk

[Kraków]



**„Gdzie diabły szepcą dobranoc”  
– powojenne osadnictwo w Bieszczadach**

Wrocławski Rocznik

Historii Mówionej

Rocznik VII, 2017

ISSN 2084-0578

DOI: 10.26774/wrhm.169

Moda na Bieszczady<sup>1</sup> pojawia się, znika i znów powraca. W PRL-u Bieszczady przywoływano często w dyskursie publicznym, zwykle jednak pomijając głosy tych, którzy tam żyją i pracują. Głośno mówiono o charakterystycznych dla Bieszczad grupach: w góry ściągali kowboje-poszukiwacze przygód, artyści, filmowcy, studenci, harcerze, turyści, więźniowie, żołnierze. Niektórzy przyjeżdżali na chwilę, inni mieszkali w Bieszczadach kilka lat, a jeszcze inni pozostawali na stałe.

Niniejszy tekst poświęcony jest na pozór mało barwnej, w porównaniu z wyżej wymienionymi, grupie osadników bieszczadzkich. Artykuł jest wynikiem badań przeprowadzonych w ramach pracy magisterskiej pt. *„Zawsze to jest swój chleb”. Powojenne osadnictwo w Bieszczadach w świetle źródeł autobiograficznych*, napisanej pod kierunkiem dr hab. Marty Kurkowskiej-Budzan<sup>2</sup>. Celem pracy było ukazanie bieszczadzkiej rzeczywistości/codzienności oczyma osadników, którzy ściągali w góry w poszukiwaniu

---

<sup>1</sup> Bieszczady rozumiane są tutaj szeroko, jako teren dzisiejszego pow. bieszczadzkiego i leskiego.

<sup>2</sup> Praca została obroniona w czerwcu 2016 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

lepszego życia. Jak pokazały źródła, nie zawsze przeprowadzka w Bieszczady była równoznaczną z polepszeniem warunków bytowych. Zawsze jednak była punktem przełomowym w życiu jednostki. Powojenne osadnictwo w regionie, mimo szumnych zapowiedzi i wielkich założeń propagandowych<sup>3</sup>, nie miało charakteru zorganizowanego i masowego (trudno je nawet oszacować), tak jak osadnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych. W badaniach wykorzystane zostały różnego typu materiały źródłowe. Do najważniejszych źródeł zaliczają się wywiady z mieszkańcami Bieszczadów i niepublikowane pamiętniki konkursowe pod hasłem „Mój udział w rozwoju Bieszczadów” (1972 r.), uzupełnieniem były wyniki badań przeprowadzonych w Bieszczadach przez Marię Biernacką i Henryka Jadama<sup>4</sup> z lat 60. i 70. XX w., literatura piękna, a także filmy dokumentalne i fabularne z epoki. Obok tradycyjnej analizy źródeł zastanych, zastosowano tu zatem etnograficzne metody badawcze. Chcąc przedstawić punkt widzenia osadników bieszczadzkich, konieczne było wejście w ich własną przestrzeń (tak jak czynią to etnografowie), spotkanie i rozmowa – według zasad wywiadu etnograficznego. Praca etnograficzna, jak piszą Atkinson i Hammersley,

w swojej najbardziej charakterystycznej formie wymaga od etnografa uczestniczenia, jawnego bądź ukrytego, w codziennym życiu ludzi przez dłuższy czas, obserwowania biegu zdarzeń, słuchania rozmów, zadawania pytań – jednym słowem wymaga zbierania wszelkich dostępnych danych, które rzucą nieco światła na kwestie będące przedmiotem badań<sup>5</sup>.

Poznanie przedmiotu badania wymagało namacalnego kontaktu z Bieszczadami, niezbędnego do zrozumienia narracji, jakie powstawały w toku

---

<sup>3</sup> Hasła mające zachęcać do osadnictwa w Bieszczadach przywołuje reportażysta A. Jakubowicz, cytowane są one w dalszej części artykułu.

<sup>4</sup> M. Biernacka, *Kształtowanie się nowej społeczności wiejskiej w Bieszczadach*, Wrocław 1974; *eadem*, *Dawne oraz współczesne formy organizacji pasterstwa w Bieszczadach*, „Etnografia Polska”, t. 6 (1962), s. 41–62; *eadem*, *Osady uchodźców greckich w Bieszczadach*, „Etnografia Polska”, t. 17 (1973), z. 1, s. 83–94; *eadem*, *Spółeczność wiejska po II wojnie światowej w Bieszczadach*, „Etnografia Polska”, t. 33 (1989), z. 2, s. 137–149; H. Jadam, *Pionierska społeczność w Bieszczadach*, Rzeszów 1976.

<sup>5</sup> P. Atkinson, M. Hammersley, *Metody badań terenowych*, Poznań 2000, s. 11.

wywiadów. W trakcie wywiadu pierwsze pytanie badacza zostało wcześniej przygotowane, następne może już wynikać z interpretacji usłyszanej odpowiedzi<sup>6</sup>.

Poszukując odpowiedzi na pytania o „oddolną historię” bieszczadzkiego osadnictwa, dwukrotnie, w lutym i marcu 2016 r., wyjechałam na kilka dni w Bieszczady, gdzie przeprowadziłam sześć wywiadów. Rozmowy miały miejsce w miejscowościach Lutowiska, Chmiel i Zatwarnica na terenie gminy Lutowiska. W listopadzie 2015 r. na internetowym forum miłośników Bieszczadów zamieściłam ogłoszenie o poszukiwaniu osób, które przeprowadziły się w Bieszczady w latach 60. i 70. XX w. Pięciu rozmówców poznałam dopiero podczas wyjazdu w Bieszczady. Osobą poleconą na forum była Izabela Cicha (1960–2016), z którą wywiad przeprowadziłam w lutym 2016 r. w jej domu w Chmielu. Już na miejscu w Bieszczadach, w Zatwarnicy, poznałam kolejnych rozmówców: Ryszarda Pielę (ur. 1939 r.), Annę Tokarczyk (ur. 1926 r.), Władysławę Natanek (ur. 1937 r.) i Mieczysława Tkacza (ur. 1938 r.). Adelę Lubaczewską (ur. 1933 r.) poznałam również w czasie badań terenowych. Wszystkie wywiady, oprócz rozmowy z panią Natanek<sup>7</sup>, zostały zarejestrowane w formie audio i znajdują się w moim archiwum. Rozmowy odbyły się w domach rozmówców, koncentrowały się głównie na okresie zamieszkiwania w Bieszczadach. W sumie przeprowadziłam sześć pełnych, narracyjnych wywiadów<sup>8</sup>. W moim przedsięwzięciu miałam jeszcze do dyspozycji wywiady powstałe w ramach innego projektu oraz inne w formie narracje oddolne osadników – pamiętniki, a równie istotną rolę odgrywała obserwacja w terenie i rozmowy (inne niż przywołane wywiady)<sup>9</sup>.

Wartościowym źródłem okazały się niepublikowane dotąd prace z konkursu pamiętnikarskiego „Mój udział w rozwoju Bieszczadów”. Metoda

---

<sup>6</sup> Zob. M. Kurkowska-Budzan, *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003, s. 161–187.

<sup>7</sup> Rozmówczyni nie wyraziła zgody na nagranie. Informacje i cytaty pochodzą z notatek sporządzanych podczas rozmowy.

<sup>8</sup> S. Kvale, *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2010, s. 127–128.

<sup>9</sup> Wykorzystane zostały wywiady przeprowadzone w ramach projektu „Kraina Lipiecka”. Projekt był realizowany przez Bieszczadzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Besida” we współpracy z Muzeum Historii Polski, w programie „Patriotyzm Jutra” w 2015 r. Projekt dotyczył digitalizacji wspomnień osób przesiedlonych na tereny Krainy Lipieckiej w ramach akcji „HT” w 1951 r. Kraina Lipiecka to trzy wsie: Lipie, Michniowiec i Bystre w gminie Czarna.

pozyskiwania danych biograficznych poprzez konkursy pamiętnikarskie w Polsce zainicjowana została przez socjologów i cieszy się długą tradycją. Należy zaznaczyć, że pamiętniki konkursowe są źródłem szczególnym i na ich kształt wpływa głównie treść odezwy konkursowej zawierająca sugestie od organizatorów<sup>10</sup>. W 1972 r. ogłoszono konkurs pod hasłem „Mój udział w rozwoju Bieszczadów”<sup>11</sup>. Zebrane prace miały posłużyć do opracowania historii „nowej społeczności bieszczadzkiej”<sup>12</sup>. Ostatecznie wyróżnione i poddane redakcji prace ukazały się w 1975 r. w tomie *Pionierzy. Pamiętniki osadników bieszczadzkich*<sup>13</sup>.

W badaniach wykorzystane zostały także materiały filmowe powstałe w latach 1951–1993<sup>14</sup>. Cennym źródłem były wspomniane już badania Marii Biernackiej z lat 60. i 70. XX w. na temat kształtowania się nowej społeczności w Bieszczadach, które objęły ponad 70 miejscowości. Wyniki badań Biernacka publikowała w kilku artykułach w „Etnografii Polskiej”, ale przede wszystkim w książce *Kształtowanie się nowej społeczności wiejskiej w Bieszczadach*<sup>15</sup>. Ponadto sięgałam po wyniki badań Henryka Jadama, opublikowane w pracy *Pionierska społeczność w Bieszczadach*<sup>16</sup>. Pomocne okazały się również reportaże Adolfa Jakubowicza, rzeszowskiego dziennikarza<sup>17</sup>.

- 
- <sup>10</sup> Zob. M. Zalewski, *Konkursy pamiętnikarskie jako metoda badawcza w socjologii polskiej*, [w:] *Historie nieoczywiste. Szkice z dziejów socjologii polskiej*, red. P. Łuczeczko, Gdańsk 2010, s. 73–101. Sugestywność odezwy konkursowych może budzić zastrzeżenia, pamiętniki jako źródło wywołane stanowią materiał o szczególnym charakterze do badań historii społecznej. Zob. H. Palska, *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe: ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*, „ASK. Research and Methods”, nr 1–2 (5–6) (1997), s. 9–17.
- <sup>11</sup> Organizatorami konkursu były Wyższa Szkoła Pedagogiczna oraz Zarząd Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa w Rzeszowie.
- <sup>12</sup> Apel konkursowy [w:] *Pionierzy. Pamiętniki osadników bieszczadzkich*, red. H. Jadam, Rzeszów 1975, s. 249–250.
- <sup>13</sup> Zob. *ibidem*. W tomie znalazła się wzmianka o 57 pracach, jednak w spisie zawartości teczki pokonkursowej figurują 52 pamiętniki. Brakuje relacji Franciszka Gankiewicza i Kazimierza Tetery, opublikowanych ww. tomie. Prace w postaci maszynopisów i rękopisów znajdują się w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie (dalej: WiMBP w Rzeszowie).
- <sup>14</sup> Filmy PKF, a także *Życie wróciło w Bieszczady, Osadnicy, Energia, Spacer w Bieszczadach*. Również: *I to się wszystko przeżyło* oraz *Z Polski do Polski*.
- <sup>15</sup> M. Biernacka, *Kształtowanie się nowej społeczności...*; *eadem*, *Dawne oraz współczesne formy organizacji...*, s. 41–62; *eadem*, *Osady uchodźców greckich...*, s. 83–94; *eadem*, *Spolecność wiejska...*, s. 137–149.
- <sup>16</sup> H. Jadam, *Pionierska społeczność w Bieszczadach...*
- <sup>17</sup> A. Jakubowicz, *Powroty*, Rzeszów 1980.

Kierując się zaleceniami Davida Silvermana w kwestii badań jakościowych, dążyłam do tego, żeby powiedzieć „dużo o małym problemie”, nie zaś „mało o wielkim”<sup>18</sup>, dlatego też wykorzystywałam różnorodne źródła, nietypowe dla historyków. Zabieg ten pozwolił mi na obszerniejsze i ugruntowane podejście do niniejszej tematyki. Wyjście z biblioteki w teren, empiryczne poznawanie przeszłości poprzez rozmowę z aktorami minionych wydarzeń (najlepiej rozumiejącymi społeczną rzeczywistość Bieszczadów), poruszanie się po miejscach będących dla nich areną codziennych działań, obserwacje, a później analiza tekstów pamiętnikarskich, miały na celu wizualizację bieszczadzkiej osadniczej rzeczywistości.

### **Bieszczady po II wojnie światowej**

Na temat historii Bieszczadów powstała obszerna literatura, zarówno historyczna, jak i etnograficzna, której nie sposób wymienić w niniejszym tekście<sup>19</sup>. Z ostatnich prac istotna dla omawianego tematu jest książka Patrycji Trzeszczyńskiej, *Pamięć o nie-swojej przeszłości*<sup>20</sup>.

Koniec II wojny światowej nie oznaczał spokoju dla Bieszczadów. Przed 1939 r. były one regionem wielokulturowym, gdzie w sąsiedztwie żyli Bojkowie, Łemkowie, Żydzi, Niemcy i Polacy. Zniszczenia wojenne, eksterminacja Żydów, wysiedlenia ludności ruskiej (ukraińskiej) do ZSRR, a następnie akcja „Wisła” opustoszyły przeludnione wcześniej wsie. Została zerwana ciągłość kulturowa i osadnicza<sup>21</sup>. W powojennych granicach Polski nie znalazły się tereny przyległe do Ustrzyk Dolnych i Lutowisk, zwrócone przez ZSRR Polsce dopiero w 1951 r. w wyniku wymiany odcinków granicznych,

---

<sup>18</sup> D. Silverman, *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2012, s. 33.

<sup>19</sup> Literaturę przedmiotu najlepiej zestawia: G. Motyka, *Od Rzezi Wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2013; *Akcja Wisła*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003; *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009; *Życie gospodarcze ziemi sanockiej od XVI do XX wieku*, red. R. Lipelt, Sanok 2004.

<sup>20</sup> P. Trzeszczyńska, *Pamięć o nie-swojej przeszłości. Przypadek Bieszczadów*, Kraków 2016. Prezentowane w niniejszym tekście badania były prowadzone przed wydaniem wspomnianej książki.

<sup>21</sup> A. Affek, *Skutki krajobrazowe przerwania ciągłości osadnictwa*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, nr 28 (2015), s. 47–64.

w ramach akcji „Hrubieszów–Tomaszów”<sup>22</sup>. Wtedy część wysiedlonych z woj. lubelskiego i Sokalszczyzny trafiła w Bieszczady, a nieliczni dawni mieszkańcy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich wiosek i wyjazdu do Ukraińskiej SRR. Rok 1951 stanowi zatem początek powojennej historii Bieszczadów. Pustkę osiedleńczą po ewakuacji ludności ruskiej w 1944 r. oraz akcji „Wisła” próbowano w różnoraki sposób zapełniać. Krokiem w tę stronę była uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów nr 271/59 z 1959 r. w sprawie zagospodarowania Bieszczadów, która zakładała sprowadzenie w Bieszczady nowych mieszkańców. Po ogłoszeniu tzw. uchwały bieszczadzkiej w świadomości społecznej Polaków rozpowszechniał się obraz Bieszczadów jako gór dzikich, czekających na pionierów – wyjęty wprost z pierwszego polskiego westernu *Rancho Texas*<sup>23</sup>.

### Powody migracji

W Bieszczady migrowali mieszkańcy różnych części Polski, z wielu powodów szukający nowej przestrzeni do życia. Niektórzy po krótkim czasie z rozczarowaniem opuszczali góry, inni zostawali na stałe i zapuszczali korzenie, tworząc tym samym nowe społeczeństwo bieszczadzkie<sup>24</sup>. Jedną z pierwszych grup, które pojawiły się w Bieszczadach po 1945 r., byli leśnicy i robotnicy zajmujący się budową dróg. Powojenne opustoszenie i wyludnienie regionu było wyzwaniem dla leśników zajmujących się zalesieniem ogromnego obszaru gruntów porolnych<sup>25</sup>. Po wejściu w życie ustawy, na mocy której w 1948 r. znacjonalizowano część lasów i gruntów samorządowych, zagospodarowanie i zalesienie powierzone zostało Lasom Państwowym. Wspomniana „uchwała bieszczadzka” KERM oraz zarządzenie ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego (1959) wytyczały priorytety

---

<sup>22</sup> Odkonstytucyjnie wyłączone z terytoriów państwowych podpisanej 15 II 1951 r. i ratyfikowanej zgodnie z ustawą z 26 V 1951 r. Jej skutkiem było przesiedlenie ludności w ramach akcji „Hrubieszów–Tomaszów” (dalej: akcja „HT”). Blisko 4 tys. osób przesiedlono wówczas w Bieszczady, a około 7,5 tys. osób na Ziemię Zachodnią.

<sup>23</sup> *Rancho Texas* (1958), reż. W. Berestowski.

<sup>24</sup> H. Jadam, *Pionierska społeczność w Bieszczadach...* H. Jadam w 1975 r. obronił pracę doktorską pt. *Procesy integracji społeczno-kulturalnej osadników bieszczadzkich*, pod kier. prof. J. Chałasińskiego w Instytucie Socjologii UW.

<sup>25</sup> E. Marszałek, *Udział leśników w powojennym zagospodarowaniu Bieszczadów*, „Studia Materialne Ośrodka Kultury Leśnej”, nr 13 (2004), s. 291–316.

gospodarki leśnej, wodno-energetycznej i turystycznej<sup>26</sup>. Las był jednym z czynników przyciągających potencjalnych pracowników, stałych i sezonowych. W latach 50. i 60. XX w. wielu ścigało w Bieszczady przede wszystkim z powodów materialnych, w poszukiwaniu pracy i mieszkania. Przyjeżdżali głównie ludzie młodzi z przeludnionych wsi Rzeszowszczyzny, z województwa krakowskiego, z Podhala, zdarzały się także migracje z odleglejszych regionów. O materialnych powodach przeprowadzki rozpisywało się wielu uczestników konkursu „Mój udział w rozwoju Bieszczadów”<sup>27</sup>. Niewiele w tych decyzjach romantyzmu, którym miały epatować dzikie góry. Poszukiwano po prostu lepszego życia, którego nie znajdowano w rodzimych miejscowościach, nie zaś traperskiej przygody. Nierzadko młode małżeństwa stawały przed wyborem dalszej drogi – wyjazdu „w nieznane” lub „nędzy i tułaczki”. Decyzja o wyjeździe w Bieszczady była porównywalna z decyzją o emigracji zarobkowej poza granice Polski. Wielu osiedleńców nie zdawało sobie sprawy, dokąd jadą, co ich czeka, jakie warunki klimatyczne charakteryzują nowe miejsce zamieszkania<sup>28</sup>.

Osobny przypadek stanowią uchodźcy polityczni z Grecji i Macedonii<sup>29</sup> oraz osoby objęte akcją „HT”. Przesiedleńcy nie mieli wpływu na wybór miejsca zamieszkania, nie podejmowali samodzielnie decyzji o opuszczeniu rodzinnych miejscowości. Przymus administracyjny wpłynął na negatywny stosunek do miejsca osiedlenia. Doświadczenie przesiedleńców z woj. lubelskiego można porównać z sytuacją wysiedlonych z Bieszczadów i Beskidu Niskiego Bojków i Łemków – w obu wypadkach była to ludzka tragedia opuszczenia domostw i wędrowności w nieznane<sup>30</sup>.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> Zob. WiMBP w Rzeszowie, mps. S. Bembien, *Moje wspomnienia z pożycia w Bieszczadach*, Zbiór prac pokonkursowych „Mój udział w rozwoju Bieszczadów”, 1972, s. 18–107.

<sup>28</sup> WiMBP w Rzeszowie, Zbiór prac pokonkursowych „Mój udział w rozwoju Bieszczadów”, 1972.

<sup>29</sup> Uchodźcy polityczni przyjechali do Polski po upadku powstania komunistycznego w Grecji, ogółem około 13,5 tys. osób, a blisko 2–3 tys. trafiło w Bieszczady (okolice Krościenka). Po 1956 r. stopniowo wyjeżdżali z Polski. Zob. m.in.: W. Durlow, A. Kurpiel, *Z Grecji do Polski*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 2 (2012), s. 126–152; *eadem*, *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki*, [w:] *Ziemie Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2012, s. 157–169.

<sup>30</sup> Problematykę tę porusza dziennikarka i badaczka Bojkowszczyzny Natalia Klasztorna, np. w tekście *Akcja-51. Ostatni świadkowie*, <http://www.apokryfruski.org/archiwum/regiony/archiwum-bojkowszczyzny/teksty-opublikowane/> (dostęp: 1 VI 2017 r.).

Należy wspomnieć także o grupie osadników, którzy wybierali Bieszczady jako miejsce zamieszkania z powodu krajobrazu i klimatu gór, gdzie poszukiwali szeroko rozumianej wolności i własnego „miejsca na Ziemi”<sup>31</sup>. Trudne jest wyznaczenie dokładnego punktu w czasie, kiedy rozpoczął się ten rodzaj osadnictwa. Z przeprowadzonych badań i literatury przedmiotu wynika, że nie była to pierwsza fala osadnicza. Co nie wyklucza, że pojedyncze przypadki osób z takimi motywacjami zdarzały się już w latach 50. i 60. XX w. Jednak dopiero lata 70. i 80. XX w. charakteryzują się największym, pod tym względem, ruchem migracyjnym, szczególnie ludności miejskiej<sup>32</sup>. Pogląd ten wyraziła także jedna z rozmówczyń zapytana o obraz Bieszczadów zapamiętany z wakacyjnych wyjazdów z końca lat 70. XX w.:

Bieszczady były inne, były fajniejsze, były bardziej otwarte. No wie pani, Bieszczady po wojnie były zawsze takim terenem, gdzie zjeżdżali się dziwni ludzie, po prostu. Albo tacy, którzy się ukrywali tutaj przed czymś, albo uciekinierzy przed wojskiem, albo jacyś alimenciarze, albo romantycy. Te 70., 80. lata to jest ewidentnie przyjazd takich ludzi, którzy chcieli uciec z miasta<sup>33</sup>.

W powyższej wypowiedzi widać elementy „mitu wolnościowego” Bieszczadów: właśnie w tym regionie wielu upatrywało miejsce do życia wolne od presji społecznej, wywieranej przez członków rodziny lub inne podmioty<sup>34</sup>. Podobny obraz lansowany jest współcześnie przez środowisko tzw. zakapiorów<sup>35</sup>. Jednak żaden z moich rozmówców nie chciał być utożsamiany z tym nurtem, pytani o zakapiorów dystansowali się od tego środowiska.

---

<sup>31</sup> Przykładem jest znany w Bieszczadach Stanisław Rusin, twórca Rusinowej Polany, o powodach wyboru Bieszczadów na miejsce zamieszkania pisał w swojej autobiografii.

<sup>32</sup> Zob. H. Jadam, *Charakterystyka typów osadników*, [w:] *Pionierska społeczność w Bieszczadach...*, s. 117–149.

<sup>33</sup> Relacja Izabeli Cichej z 16 II 2016 r., sporządziła S. Knapczyk.

<sup>34</sup> P. Trzeszczyńska, *op. cit.*, s. 98–119.

<sup>35</sup> Jak pisze P. Trzeszczyńska, mit zakapiora powstał w PRL-u, ale umocnił się po 1989 r. Mieli być to twardzi ludzie, którzy przyjechali w Bieszczady, żeby pracować i zapomnieć o dotychczasowym życiu (narracja pionierska). Zakapiorzy związani są z mitem kowbojskim i Dzikiego Zachodu w Bieszczadach, gdzie często odkrywali swój talent artystyczny. Zjawisko zakapiorstwa popularyzowane jest w twórczości Andrzeja Potockiego. Zob. *ibidem*, s. 99.



Często decyzja o wyjeździe w Bieszczady związana była ze skomplikowaną sytuacją życiową, np. nieudanym małżeństwem, wcześniejszymi problemami z prawem czy z regulowaniem zobowiązań pieniężnych. Bezspornie jednak w każdym wypadku przybycie w Bieszczady stanowiło punkt przełomowy w życiu, co podkreślali rozmówcy. Jedna z rozmówczyń wspomniała, że zdarzały się przypadki mężczyzn, którzy w Bieszczady przyjeżdżali „leczyć papiery”, ponieważ „narozrabiali u siebie”, a więc wybierali drogę ucieczki od dotychczasowego życia (głównie problemów prywatnych)<sup>36</sup>.

Po ogłoszeniu „uchwały bieszczadzkiej” w poszukiwaniu pracy przyjeżdżali tam głównie młodzi mężczyźni<sup>37</sup>. Zachętę mogły stanowić preferencyjne warunki osadnictwa: kredyty, ulgi czy „dodatek bieszczadzki”<sup>38</sup>. Możliwość zamieszkania we własnym domu i rozporządzania własną ziemią były ważnymi argumentami w podejmowaniu decyzji, posiadanie gospodarstwa było wartością samą w sobie, szczególnie dla osadników pochodzących z terenów wiejskich, z rodzin chłopskich. Nierzadko w wielodzietnych rodzinach ziemi i pracy w gospodarstwie nie wystarczało dla wszystkich, stąd częste niełatwe decyzje o wyjeździe do nieznanego i przygranicznego regionu Polski w poszukiwaniu lepszych warunków. Sytuacja polskiej wsi po II wojnie światowej była bardzo trudna. Mimo wojennych strat ludnościowych wieś była przeludniona (szczególnie woj. krakowskie i rzeszowskie), gospodarstwa zniszczone i skarłowaciałe. Reforma rolna z 1944 r. nie zaspokoiła głodu ziemi i nie zatrzymała rozdrobnienia gospodarstw rolnych. Życie kątem u obcych z wielodzietną rodziną było zmorą dla młodych małżeństw<sup>39</sup>.

---

<sup>36</sup> Relacja Władysławy Natanek z 6 III 2016 r., sporządziła S. Knapczyk.

<sup>37</sup> Relacje: Ryszarda Pieli z 6 III 2016 r.; Mieczysława Tkacza z 7 III 2016 r.; Władysławy Natanek z 6 III 2016 r., sporządziła S. Knapczyk.

<sup>38</sup> Dodatek bieszczadzki – instrument finansowy wspierający rozwój osadnictwa w Bieszczadach; wprowadzony w połowie lat 60. XX w. dla osadników w pow. sanockim, leskim i ustrzyckim, pracujących w gospodarce społecznej (leśnictwo, służba zdrowia, szkolnictwo). Miał być zachętą do pracy na wyludnionych terenach, wynosił około 10% wynagrodzenia. Zob. *Bibliografia Rzeszowszczyzny 1964*, Rzeszów 1968, s. 33; *Bibliografia Rzeszowszczyzny 1966*, Rzeszów 1971, s. 44, 61, 62, 69.

<sup>39</sup> M. Machałek, *Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989*, „Klio”, t. 26, 3 (2013), s. 55–80.

Do prac sezonowych lub za namową mężów/naręczonych przyjeżdżały także kobiety. Z Żuław do męża przyjechała Władysława Natanek<sup>40</sup>. Pochodziła ona z Wołynia, skąd uciekła z rodziną przed zbrodniami ukraińskich nacjonalistów. Była usatysfakcjonowana życiem na Żuławach, gdzie w wieku 18 lat dostała nobilitującą pracę referenta oświatowego. Jednakże w 1961 r. zdecydowała się wyjechać do męża, który, jak sama określiła, „ściągnął ją w Bieszczady”, gdzie pracował, wykonując prace leśne (m.in. był pilarzem). W późniejszym czasie kobieta była sołtysem w Zatwarnicy i podejmowała wiele inicjatyw społeczno-kulturalnych w Bieszczadach. Anna Tokarczyk przyznała, że z niechęcią przybyła spod Jarosławia z mężem, który pochodził z Bieszczadów, gdzie się wychowywał przed wojną. Po powrocie z Syberii, gdzie został zesłany jako siedemnastolatek, dostał nakaz osiedlenia się na powrót w swojej rodzinnej miejscowości, która niczym nie przypominała już jednak wsi opuszczanej przez niego po aresztowaniu. Powrót męża w Bieszczady Tokarczyk relacjonowała następująco:

On wracał do domu, a tu nikogo już. Trzy lata był na Sybirze. [...] Rodzina nie wiedziała, że on żyje, a on nie wiedział, że rodzina żyje. Dopiero przyjechał do Leska i tam facet, co mieszkał w Zatwarnicy, był w Lesku, tam pracował w gminie jako sekretarz. Jak wyszedł i jak zobaczył: „Chłopaki, wy żyjecie!” „No żyjemy...”. [...] Dostał zezwolenie powrotu na ojcowską ziemię. Bo oni tu młyn mieli. Wszystko przepadło... poszło na skarb państwa. A on powiedział: „Ja własnej ziemi nie będę kupował”. A potem my żalowali, bo trzeba było wziąć pożyczkę i kupić<sup>41</sup>.

Zastana rzeczywistość rozczarowała mężczyznę i jego niedawno poślubioną małżonkę. Młoda dziewczyna została wyrwana z terenów podmiejskich, gdzie miała znajomych, rozrywki, a także optymalne warunki życia (dostęp do szkoły, służby medycznej). Natomiast mężczyzna nie chciał wracać w Bieszczady, gdzie przeżył traumatyczne wydarzenia, stracił rodzinę i majątek. Rozmówczyni twierdziła, że mężowi podobały się jej rodzinne strony, gdzie były tereny równinne, a warunki życia komfortowe. Jednak musieli podporządkować się decyzji administracyjnej. W Zatwarnicy nic nie pozostało z dawnej wsi – domy zostały spalone w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego, a przyroda rozwinęła się na tyle, by zatrzeć ślady obecności

---

<sup>40</sup> Relacja W. Natanek.

<sup>41</sup> Relacja A. Tokarczyk.

człowieka w dolinie potoku Głębokiego. Miejsce było obce i przywoływało przykrą przeszłość<sup>42</sup>. Charakterystyczne są pierwsze wspomnienia Anny Tokarczyk z przyjazdu w Bieszczady:

Trzy domy były. Drogi nie było. Nic nie było, jak my tu przyjechali. Dwa tygodnie płakałam dzień i noc. Przyjechali my. Stamtąd [chodzi o woj. olsztyńskie, gdzie małżeństwo mieszkało i pracowało tymczasowo<sup>43</sup>] wynajęli my wagon do Ustrzyk, czekaliśmy jeszcze na wagon, żeby przyjechał. Bo tam [były] rzeczy, wszystko. Trochę my się tam dorobili, to my przywieźli. Jeszcze mąż mówi: „Wiesz co, chyba może wrócimy ten wagon i wrócimy tam z powrotem”. A ja mówię, że już się wstydę tam wracać, bo się będą z nas ludzie śmiać... A teraz żałuję, żeśmy tego nie zrobili<sup>44</sup>.

Mąż rozmówczyni jest przykładem osoby, która powracała w Bieszczady przymusowo. Nasuwa się pytanie, dlaczego małżeństwo nie podjęło starań o zmianę miejsca zamieszkania? Anna Tokarczyk przyznała, że wraz z mężem obawiała się opinii krewnych i znajomych, nie chcieli być pośmiewiskiem. Uznali, że będą czuli wstyd wobec rodziny, że nie poradzili sobie w Bieszczadach, więc z poczucia własnej dumy – pozostali.

Dla niektórych osadników głównym celem było wzbogacenie się, inni oprócz tego poszukiwali przygody lub byli zafascynowani regionem, jak na przykład leśnik Wojomir Wojciechowski, który w 1958 r. po studiach z Poznania przyjechał w Bieszczady, w których bywał wcześniej na wyprawach turystycznych ze znajomymi ze studiów<sup>45</sup>. Z fascynacji miejscem wiele lat później, w 1981 r., przyjechała także jedna z rozmówczyń:

Naprawdę, ja byłam zachwycona, pamiętam dokładnie to miejsce, jak usiadłam na tarasie w Komańczy, a już wtedy szukałam dla siebie miejsca właśnie, pomyślałam właśnie: ja chce tu zostać<sup>46</sup>.

---

<sup>42</sup> *Ibidem.*

<sup>43</sup> Rozmówczyni pochodziła spod Jarosławia, ale prawdopodobnie w poszukiwaniu pracy wyjechała do woj. olsztyńskiego, gdzie poznała i poślubiła swojego męża. Stamtąd też przeprowadzili się w Bieszczady w 1958 r.

<sup>44</sup> Relacja A. Tokarczyk.

<sup>45</sup> W. Wojciechowski, *Czar Bieszczadów. Opowiadania Woja*, Rzeszów 2014.

<sup>46</sup> Relacja I. Cichej.

Kobieta po raz pierwszy odwiedziła Bieszczady pod koniec lat 70. XX w. W tym przypadku zachwyty spowodowany był tym, że kobieta poszukiwała idealnego miejsca zamieszkania, z daleka od miasta, w górach i blisko natury. Takie warunki oferowały jej Bieszczady, wspominała w rozmowie, że brała pod uwagę również Beskid Niski, gdzie nawet podjęła starania o własny dom (transakcja jednak nie doszła do skutku). Być może fakt, że w Bieszczadach poznała przyszłego męża, przeważał o podjęciu decyzji o osiedleniu.

Informacje na temat możliwości wyjazdu pozyskiwano najczęściej od znajomych, którzy wyjechali wcześniej, podejmując na miejscu pracę zarobkową. Wieści o Bieszczadach rozchodziły się pocztą pantoflową. Rozmówcy wspominali także o ogłoszeniach zamieszczanych w prasie ogólnopolskiej, np. w „Gromadzie-Rolniku Polskim”<sup>47</sup>, „Nowej Wsi”<sup>48</sup>. O wykorzystaniu masowych środków przekazu do pozyskiwania nowych osadników informował w swoich reportażach Adolf Jakubowicz, cytując hasła pojawiające się w prasie w związku z ogólnopolską promocją Bieszczadów: „Przyjeżdżajcie! Czeka na Was najtańsza ziemia w Polsce! / Rolnicy! Chcecie poprawić swoje warunki życiowe? / Młodzieży! Twoja przyszłość w Bieszczadach! / Czeka na Was ziemia. Setki wolnych gospodarstw”<sup>49</sup>.

Ryszard Piela, pracując w nadleśnictwie w Rudniku (woj. podkarpackie), dowiedział się od leśniczego, że w Bieszczadach czekają miejsca pracy w lesie, więc zdecydował się na wyjazd ze znajomymi współpracownikami<sup>50</sup>. W niektórych wsiach – szczególnie zaraz po II wojnie światowej – tworzone listy chętnych do osiedlania się w Bieszczadach. Przykładowo w gminie Wiśniowa ochotników spisywał sołtys, a w sąsiednich gminach także działacze Stronnictwa Ludowego, o czym wspominał autor pamiętnika konkursowego<sup>51</sup>. Zwiady osadnicze czyniono również na sianokosach. Grupy chłopów z Rzeszowszczyzny, niedysponujących wystarczającą ilością paszy

<sup>47</sup> „Gromada-Rolnik Polski” – czasopismo społeczno-polityczne przeznaczone dla mieszkańców wsi, wydawane w latach 1952–1996 w Warszawie.

<sup>48</sup> „Nowa Wieś” – czasopismo społeczne o tematyce wiejskiej, wydawane w końcu lat 30. oraz od lat 50. do 90. XX w. W latach 1956–1968 funkcjonowało jako ilustrowany magazyn dla młodzieży zamieszkujących wieś i małe miasteczka.

<sup>49</sup> A. Jakubowicz, *Powrót*, [w:] *Powroty...*, s. 24.

<sup>50</sup> Relacja Ryszarda Piela z 6 III 2016 r., sporządziła S. Knapczyk.

<sup>51</sup> J. Włodyka, *Znów wróciłem w Bieszczady*, [w:] *Pionierzy. Pamiętniki osadników bieszczadzskich...*, s. 121–128.

i siana dla bydła, organizowano do wyjazdów do opuszczonych bieszczadzkich wsi, gdzie mogli „za darmo” skosić bujne trawy i wysuszyć je na potrzeby własnych hodowli<sup>52</sup>. Jednak akcje werbunkowe nie miały charakteru masowego i zorganizowanego. Przedstawiciele niektórych zawodów trafiali w Bieszczady niejako przymusowo – skierowani do pracy, np. pracownicy służb mundurowych lub nauczyciele.

W cytowanej poniżej wypowiedzi Mieczysława Tkacza, który do Zatwarnicy przyjechał w wieku 25 lat, pojawia się wątek podróży charakterystyczny dla wypowiedzi osadników, którzy zwracają uwagę na poczucie tymczasowości, logistykę przyjazdu i obcość miejsca:

Już przyjechałem z żoną [rozmówca poznał i poślubił żonę w rodzinnej miejscowości – S.K.]. Na wagon w Rudniku się ładowałem. Krowy, bo tu leśniczemu krowę przywiozłem, taki Krawczyk z Rudnika tu był. Potem gajowemu, też był stamtąd. Tam ode mnie z Kamienia był Stec taki, też mu krowę przywiozłem, bo wagonem jechałem. I sobie, i przyjechaliśmy tutaj w [19]63 r. Ja przyjechałem wagonem, a żona przyjechała autobusem<sup>53</sup>.

Żona rozmówcy dodała, że najmłodsza córka w chwili przyjazdu miała dziesięć miesięcy, a trójka pozostałych dzieci przyszła na świat już w Bieszczadach. Z wypowiedzi wynika, że zabierano ze sobą inwentarz żywy, organizując przejazdy pociągiem do Ustrzyk Dolnych, a stamtąd w głąb Bieszczadów<sup>54</sup>.

Wielu osadników nie zdawało sobie sprawy z warunków, jakie czekają na nich w Bieszczadach. Ryszard Piela na pytanie o to, czy wiedział, gdzie jedzie, odpowiedział:

Nic, nic. Nikt nic nie wiedział. Ani nadleśniczy nie wiedział, znaczy nadleśniczy był [wcześniej w Zatwarnicy] pooglądać sobie, gdzie budynek, gdzie będzie miał lokum. I mówi: „Jedziemy, Rysiek, w Bieszczady”. Siadam. I przyjechałem. W ciemno, jak to się mówi<sup>55</sup>.

---

<sup>52</sup> Mps S. Bemben, *Moje wspomnienia...*, s. 24.

<sup>53</sup> Relacja M. Tkacza.

<sup>54</sup> *Ibidem*.

<sup>55</sup> Relacja R. Pieli.

Wielu nowych mieszkańców Bieszczadów miało podobne doświadczenia, nie byli świadomi, jak wygląda ich przyszłe miejsce zamieszkania i pracy. Najczęściej wyjazd w Bieszczady był ich pierwszym spotkaniem z tym regionem. Osobami, które miały okazję wcześniej odwiedzić Bieszczady, byli najczęściej studenci, którzy podczas wakacji przemierzali szlaki bieszczadzkie. Dzięki temu byli oni w pewien sposób przygotowani na wyjazd i wiedzieli, czego mogą się spodziewać<sup>56</sup>.

Wybierając Bieszczady z powodu pracy zarobkowej, często nie planowano stałego osadnictwa. Przyjazd do pracy miał być rozwiązaniem czasowym, nie zakładano dłuższego pobytu, stabilizacji życiowej w nowym miejscu – podobnie jak w wypadku zagranicznej emigracji zarobkowej<sup>57</sup>. Jeden z rozmówców przyznał nawet, że rozpoczął budowę domu w rodzinnej miejscowości, dokąd jednak nie wrócił, bo osiadł wraz z żoną na stałe w Zatwarnicy<sup>58</sup>. Mieczysław Tkacz przyznał również: „Eeee! Ja tu tylko na rok czasu się wybierałem! Ja tu tak uzgodniłem, bo mi chodziło o mieszkanie. Ale po roku czasu... to człowiek został”<sup>59</sup>. Przywołał przy tym przykład sąsiada, który pochodził z jego rodzinnej wsi i po kilku latach porzucił Bieszczady. Wrócił do pracy w hucie Stalowa Wola, jednak pracując w Bieszczadach, równolegle budował dom w rodzinnych stronach, a jego gospodarstwo prowadziła matka, bo wyjechał „żeby się dorobić”<sup>60</sup>.

Poczucie tymczasowości towarzyszyło natomiast nie tylko tym, którzy widzieli w Bieszczadach możliwość rychłego wzbogacenia się i polepszenia materialnego bytu rodziny. Z przyjazdem w Bieszczady nie pogodziło się wielu przesiedleńców z akcji „HT”, którzy przez lata wierzyli, że powrócą do odebranych im domów, na ziemię przodków. Wysiedleni z Sokalszczyzny o swoim życiu na walizkach opowiadali m.in. w filmie dokumentalnym zrealizowanym w 50. rocznicę wysiedlenia<sup>61</sup>.

Można zatem stwierdzić, że w pierwszych trzech dekadach po II wojnie światowej Bieszczady przyciągały ludzi, którzy chcieli polepszyć swój status materialny i szukali tam swojej szansy. Najczęściej nie planowano stałego

---

<sup>56</sup> Zob. m.in.: W. Wojciechowski, *Czar Bieszczadów...*, oraz S. Rusin, *Wertepy życia*, Olszanica 2010.

<sup>57</sup> *Ibidem*.

<sup>58</sup> Relacja R. Pieli.

<sup>59</sup> Relacja M. Tkacza.

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> *Z Polski do Polski*, TVP Rzeszów, Polska 2001.

osadnictwa, choć były także osoby, które podjęły ryzyko i biorąc kredyt, zaczynały budowę własnego domu w Bieszczadach. Nie wszyscy radzili sobie z warunkami zastanymi i nie dla wszystkich góry okazały się miejscem możliwym do zagospodarowania. Przyjazd i osiedlenie się w Bieszczadach to punkt przełomowy w życiu nowych mieszkańców, o czym świadczy m.in. pamiętanie i podawanie dokładnej, dziennej daty przyjazdu rozmówców w Bieszczady<sup>62</sup>.

### Peryferyjna codzienność

Zmiana przynależności państwowej części Bieszczadów (do 1939 r. wchodzącej w skład ziem polskich) została symbolicznie ukazana w Polskiej Kronice Filmowej (PKF) 49/51, *Na ziemi ustrzyckiej. Tereny uzyskane od Związku Radzieckiego*, poprzez wymianę drogowskazów z nazwami miejscowości, szyldów sklepowych oraz zawieszanie polskich flag na budynkach użyteczności publicznej. Szewczenko wróciło do przedwojennej nazwy Lutowiska dopiero w 1957 r. Kolejne sceny PKF pokazują mieszkańców powiatów hrubieszowskiego i tomaszowskiego, a lektor informuje, że „osadnicy z Lubelszczyzny przywieźli ze sobą cały dobytek, a wszystkie koszty akcji przesiedleńczej pokrywa państwo”. W filmie pokazane zostały rodziny przeładowujące bagaże i zwierzęta hodowlane z wagonów kolejowych na wozy i przyczepy. Sznur ciężarówek rozwozi nowych mieszkańców do miejscowości docelowych, a w tle słychać znamienne słowa: „Witajcie na nowej gospodarce. Czekają na was chaty wyremontowane przez poprzednich mieszkańców, urodzajne pola, łąki, lasy”. Po oddaleniu kamery widoczny jest dom – bojkowska chłża. Budynek pod jednym dachem, krytym słomą, mieści pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze<sup>63</sup>.

Opisany wyżej sielankowy obraz zaprezentowany w propagandowym filmie nie miał odzwierciedlenia w rzeczywistości. Wymiana odcinków przygranicznych nie wypadła korzystnie dla naszego kraju i nie była „polskim pomysłem”, jak głosiła propaganda<sup>64</sup>. Polska utraciła złoża węgla kamiennego i gazu ziemnego, w zamian otrzymując tereny o ubogich glebach

<sup>62</sup> Zob. K. Kaźmierska, *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Kraków 2012.

<sup>63</sup> PKF 49/51, <http://www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/7832> (dostęp: 1 VI 2017 r.).

<sup>64</sup> M. Buziewicz, *Stąd nasz ród! Bełz, Krystynopol, Ostrów, Sokal, Uhnów, Waręż. „Akcja HT-1951”*, Ustrzyki Dolne 2001, s. 5–9.

z wyeksploatowanymi złożami ropy, fragment dawnego obwodu drohobyckiego z Ustrzykami Dolnymi i wsiami Czarna, Lutowiska, Krościenko, Bandrów Narodowy, Bystre i Liskowate (w sumie 480 km<sup>2</sup>)<sup>65</sup>. Ludność objęta przesiedleniami dowiedziała się o konieczności opuszczenia rodzinnych miejscowości dopiero 22 maja 1951 r., na cztery dni przed ratyfikacją umowy przez Sejm. Umowa weszła w życie 14 czerwca 1951 r., a wysiedlenia rozpoczęły się w dwóch kierunkach (Ziemie Zachodnie i Bieszczady) jesienią. Szacowano, że na tych terenach zamieszkiwało wówczas przynajmniej 14 tys. osób. W Bieszczady przyjechało wówczas blisko 6 tys., natomiast z Bieszczadów na wschód do ZSRR wysiedlono około 26 tys. osób<sup>66</sup>. W kwestii majątku wiadomo, że wysiedleni mogli zabrać zwierzęta i ruchomości – meble, sprzęty gospodarstwa domowego i inne rzeczy. Poza granicami pozostawał ich majątek nieruchomy, infrastruktura przemysłowa i kolejowa, za które nie otrzymano żadnych odszkodowań. Przed wyjazdem przesiedlani mieli obowiązek dokładnego posprzątania domów, co było skrupulatnie sprawdzane przez służby porządkowe. Podróż trwała kilka dni i odbywała się w trudnych warunkach – wielogodzinne postoje na stacjach, kiepskie warunki higieniczne. Zabierano ze sobą wiele bagaży i zwierzęta, które trzeba było poić. Na przesiedlonych miały czekać przygotowane domostwa<sup>67</sup>. Być może spodziewali się, że skoro sami musieli swoje domy zostawić w nieskazitelnym porządku, to taką samą sytuację zastaną w nowym miejscu. Moment przyjazdu opisywała rozmówczyni w Lutowskiach, wówczas osiemnastolatka:

Tu przyjechaliśmy, to tak... Kurne domy. Jedna izba, taka duża... My tu zajęli, tu pod blachom. Ten dom jeszcze stoi. To już było budowane, Ukraińcy budowali jak mordowali Polaków i Żydów. [...] My tu zajęli, to był lepszy, bo był pod blachą, a tak to wszędzie pod strzechą. Podłogi w ogóle nie było, tylko klepisko takie, ziemia. I komin nie wychodził na zewnątrz, tylko po strychu się dym rozchodzi<sup>68</sup>.

---

<sup>65</sup> Zob. Z. Wójcik, *Zmiana granicy wschodniej Polski Ludowej w 1951 r. (zarys problematyki)*, [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej...*, s. 125–130.

<sup>66</sup> A. Gawryszewski, *Ludność polska w XX wieku*, Warszawa 2005, s. 46–49.

<sup>67</sup> Relacja A. Lubaczewskiej.

<sup>68</sup> *Ibidem*.



Obok murowanego domu, w którym rozmawialiśmy, stoi, dzisiaj już nieużytkowany, drewniany dom z blaszonym dachem, ten sam, o którym mowa w powyższym cytacie. Dla przybyłych konieczność rozpoczęcia życia na nowo w takich warunkach była szokująca. Z często murowanych domów, pokrytych blachą, trafili do warunków o wiele gorszych, niż się spodziewali. Rozmówczyni wspominała dalej:

Tylko pod blachą, to była też tylko jedna strona wykończona. Z drugiej strony tylko okno, takie prowizoryczne. Ale później nam już wstawili okna i podłogi powstawiali. [...] piec na środku był, taki na czwartą część, tam można było i spać na tym piecu<sup>69</sup>.

Podobnie o zastanych warunkach wypowiadają się przesiedleni w filmie pt. *I to się wszystko przeżyło*<sup>70</sup>. Tymczasowość towarzyszyła niektórym przez wiele lat – nie rozpakowywali swoich bagaży, nie podejmowali napraw i remontów domów, nie inwestowali w gospodarstwo. Osiedleńcy otrzymywali przydział ziemi, zazwyczaj większy od posiadanego przed wysiedleniem, ale jeden z rozmówców wyjaśniał, że nie było chętnych do brania oferowanych działek. Zniechęcające były obowiązkowe dostawy i nieurodzajna ziemia, z której trudno było osiągnąć wymagane świadczenia<sup>71</sup>. Poza tym ludzie pochodzący z terenów nizinnych z czarnoziemami nie potrafili „obrabiać pola” w górach<sup>72</sup>. Nie przywykli do takich warunków geograficznych. Przesiedleni w 1951 r. nie pogodzili się ze zmianą miejsca zamieszkania, czuli się obco i byli niechętni inwestycjom w przyszłość. Nie zakorzenili się w Bieszczadach. Natomiast już dzieci tych osób w wielu wypadkach zżyły się z Bieszczadami i uznały je za swoje miejsce. Osoby, które przyjechały w Bieszczady, pamiętając dobrze Sokalszczyznę, pragnęły powrotu. Na przykład Adela Lubaczewska i Bolesław Banach – oboje zostali wysiedleni z rodzicami w wieku 18 lat. Na pytanie, jak się żyje w Bieszczadach, 83-letnia rozmówczyni dała odpowiedź, w której widoczna jest tęsknota za małą ojczyzną:

---

<sup>69</sup> *Ibidem*.

<sup>70</sup> *I to się wszystko przeżyło*, reż. E. i T. Krzywiccy, Polska 2015. W filmie wypowiadają się: B. Banach, A. Łsyganicz, B. Kochanicz, M. Gądek, F. Dybioch, K. Dyrda, K. Tetera, L. i R. Dudkowie. Film zrealizowany w ramach projektu „Kraina Lipecka”.

<sup>71</sup> Relacja Kazimierza Tetera z 2 VI 2016 r., sporządziła M. Kozłowska-Stora, archiwum projektu „Kraina Lipecka”.

<sup>72</sup> Relacja Teresy i Bolesława Banachów z 22 VII 2016 r., sporządziła I. Dolińska, archiwum projektu „Kraina Lipecka”.

No ja wiem, jakoś się żyje. No ale jak pojedę tam w swoje strony... Bo ja tam jeżdżę do Sokala często. Choć pochodzić. To jeszcze mam w Czarnej taką sąsiadkę stamtąd, ze Sokala. Ona młodsza ode mnie parę lat, ale też mówi do mnie „Kiedy pojedziemy”. W zeszłym roku to byłyśmy dwa razy. Raz była taka wycieczka, to pojechałyśmy. Żeby choć sobie pochodzić, tam w swoim. No jakoś tak się [człowiek] przyzwyczaił i tak [do mieszkania w Bieszczadach]<sup>73</sup>.

W 1991 r. powstało Stowarzyszenie „Związek Wysiedlonych HT-1951” w Ustrzykach Dolnych, które organizuje wycieczki na Sokalszczyznę, zbiera dokumentację na temat akcji przesiedleńczej i pielęgnuje pamięć o wydarzeniu w regionie. W Czarnej Górnej powstało prywatne Muzeum Historii Bieszczad, które upamiętnia także akcję „HT”.

Po akcji „HT” w Bieszczadach zaczęli pojawiać się inni osadnicy. Przeprowadzka nie zawsze oznaczała polepszenie warunków życia. Osiedlający się musieli gdzieś zamieszkać i rozłokować swoje bagaże, zwierzęta – odnaleźć się w nowym otoczeniu i w nowych okolicznościach. Państwo Tokarczykowie przyjechali do Zatwarnicy, osady robotników leśnych, jako jedni z pierwszych – w 1958 r. Rozmówczyni, która wówczas miała 32 lata, przywołała następujący obraz nowego miejsca, podkreślając własne zasługi w przygotowaniu zamieszkania:

My jak tu przyjechali[śmy], to tu nic nie było. Bo tu pobudowali te trzy domy, to tu same sezonowe robotniki mieszkali. Ani otynkowane nie było, nic nie było! Tylko w ścianach gwoździ pełno, bo to jak robotnik przyszedł z lasu, rozebrał, powiesił se na gwoździu ciuchy i... A tak... Boże! Jak ja przyjechałam – dopierom się musiała brać za robotę. Trochę wapnem pobielłam, później dopiero – nie wiem dwa czy trzy lata – jak żeśmy mieszkali, dopiero później tynkowali. Bo to nadleśnictwo robiło. A resztę... to już my sami. Bo to już jest własność, my wykupili te domy<sup>74</sup>.

Rozmówczyni wspominała, że dopiero po kilku latach ukończono drogę i podłączono prąd – znacząco zmieniła się wówczas sytuacja mieszkańców. Pierwsze lata były trudne, choćby ze względu na wciąż niedokończony budynek mieszkalny, w którym pojawiały się kolejne dzieci. Dwaj następni rozmówcy, którzy przybyli w Bieszczady kilka lat później, w krótkim czasie

---

<sup>73</sup> Relacja A. Lubaczewskiej.

<sup>74</sup> Relacja A. Tokarczyk.

po przyjeździe zamieszkali w murowanych budynkach – mieszkaniach służbowych, należących do nadleśnictwa. Po latach odkupili te budynki na własność. Ryszard Piela tak opisał warunki mieszkaniowe na początku lat 60. XX w. w swojej nowej miejscowości:

Były cztery domy drewniane jak przyjechałem. W trakcie tego wszystkiego to budowali te murowane budynki. Już od [19]62 r. te wszystkie budynki, co tu są w Zatwarnicy, były w trakcie budowy. A baraki były, bo ludzie nie miały, gdzie mieszkać. [...] A mieszkać to mieszkalem w tych czterech budynkach, co tu były drewniane. Gdzieś w latach pięćdziesiątych były budowane. Na razie to tam mieszkalem. W pokoiku, na górze. Miałem taką kawalerkę. Nie byłem żonaty. Przyjechałem po wojsku dopiero. A później jak już pobudowali te budynki, to dostałem od nadleśniczego budynek. I później się zaczęło małżeństwo i do tej pory siedzę<sup>75</sup>.

Pracownicy leśni, czyli głównie mężczyźni, mieszkali w drewnianych barakach, a później w hotelach robotniczych. Takie hotele powstały także w Zatwarnicy, potem w jednym z tych budynków funkcjonowała szkoła podstawowa (1964 r.), następnie stołówka robotnicza. Współcześnie parterowy podłużny budynek został zaadaptowany na prywatne mieszkania. W 1975 r. w tej samej miejscowości powstał kolejny hotel robotniczy, dużo większy, nazywany przez mieszkańców „dużym hotelem”<sup>76</sup>. Baraki były charakterystycznym rozwiązaniem problemu mieszkaniowego dla pracowników w Bieszczadach. Niektóre z tych konstrukcji pozostawiło wojsko. Jednak Zatwarnica była miejscowością, w której warunki mieszkalne były – w porównaniu z innymi bieszczadzskimi osadami na początku lat 60. XX w. – komfortowe. Powołując się kolejny raz na dziennikarskie opisy Jakubowicza, przytoczę przykłady miejscowości, gdzie ludzie żyli w pionierskich warunkach. Autor, podróżując latem 1961 r. od wsi do wsi z ekspedycją naukowo-badawczą Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie i Instytutem Higieny Pracy i Medycyny Wsi w Lublinie, odwiedzał wiele takich prowizorycznych domostw<sup>77</sup>. Relacjonował, że w pięciu wsiach w rejonie Wołkowyi nie ma w ogóle domów, a do miejscowości

---

<sup>75</sup> Relacja R. Pieli.

<sup>76</sup> Relacja R. Pieli oraz <http://www.twojebieszczady.net/zatwarnica.php> (dostęp: 1 VI 2017 r.).

<sup>77</sup> A. Jakubowicz, *Powroty...*, s. 4–17.

Bukowiec, Terka, Polanka, Rajskie można dotrzeć jedynie polnymi drogami, natomiast do Zawozu – „przejeżdżając w bród Solinkę”. Zastępujące domy konstrukcje były wykonywane z różnorodnych materiałów – desek, cegieł, blachy, gliny, kamienia. Część sprzętów, zabezpieczona przed opadami, pozostawała na zewnątrz. Najważniejszym zadaniem było zapewnienie – w szczególności przed rozpoczęciem zimy – schronienia zwierzętom, które gwarantowały rodzinie przetrwanie. Dlatego najpierw budowano obory i stodoły, a dopiero w drugiej kolejności budynki mieszkalne. Zdarzało się, że rodziny mieszkaly ze zwierzętami w wydzielonych z obory pomieszczeniach, często w stanie surowym. Niektórzy mieszkali w prymitywnych szalasach przez miesiące, a nawet i lata. Relacje dziennikarza potwierdziły rozległe badania etnograficzne prowadzone przez Marię Biernacką w latach 60. XX w.<sup>78</sup> Traperskie początki egzystencji w Bieszczadach pokazuje także dokumentalny film *Osadnicy*<sup>79</sup>, nie pozbawiony wymiaru propagandowego. Realizatorzy dokumentu w listopadzie 1970 r. odwiedzili rodziny, które sprowadziły się w Bieszczady, aby pokazać organizację życia w górach oraz optymistyczne i pesymistyczne postawy wobec nowej rzeczywistości charakteryzujące młodych i starszych ludzi. „Mnie się wydaje, że jak się chce, to się do czegoś dociągnie, bo przecież bez pracy nie ma kofaczy” – tymi słowami wypowiada się młoda osadniczka, która zwróciła uwagę, że między osadnikami zdarzały się konflikty. Również z innych relacji zaprezentowanych w wymienionym wyżej filmie wynika, że nowi sąsiedzi niekoniecznie cieszyli się życzliwością przybyłych wcześniej mieszkańców osady, ponieważ zajmowali łąki, na których wypasano bydło, chociaż mieli do tego prawo, bo kupowali ziemię, z której dotąd korzystali nielegalnie inni osiedleni.

Kupno ziemi, domu i budynków gospodarczych wiązało się z horrendalnymi wydatkami. Osadnicy mogli skorzystać z preferencyjnych kredytów w Banku Rolnym. Jedni z nich korzystali, budując obszerne domy, inni do zadłużania się podchodzili z dystansem. Wybierający pierwszą opcję czasami nie byli w stanie wykończyć swych domów, a zniechęceni porzucali budowy i ruszali w Polskę, szukając lepszej pracy i warunków do życia. Zaradniejsi i wytrzymalsi przez kilka lat egzystowali w niewykończonych domach, żeby stopniowo osiągać cel – wymarzony własny dom na własnej

---

<sup>78</sup> M. Biernacka, *Kształtowanie się...*, s. 134–135.

<sup>79</sup> *Osadnicy*, reż. E. Kruk, Polska 1971.

ziemi. Kolejnymi inwestycjami dla rolników, często również „na raty”, były kupno bydła, nawozów, maszyn i narzędzi rolniczych – kosiarek, grabarek, kopaczek, pługów i innych. Bardzo często w relacjach osadników pojawia się problem czarnej olchy – chwastu zarastającego pola. Problem był poważny, ponieważ odkrzaczanie pochłaniało nie tylko dużo pracy, lecz także pieniędzy<sup>80</sup>. W niektórych miejscowościach ziemia nie była uprawiana od kilku do kilkunastu lat, przyroda umiejętnie zagospodarowała opuszczone tereny. Najwięcej inwestowali w gospodarstwa ci, którzy przyjechali z myślą pozostania na stałe w Bieszczadach. Osoby, którym pobyt wydawał się doraźny (pracownicy sezonowi) czy przejściowy (np. wysiedleńcy z akcji „HT”), nie podejmowały się wykupu ziemi, budowy lepszych domów, kupna maszyn rolniczych itp. Podczas wywiadu respondenci wyrażali żal, że wcześniej nie zadbali o swoją przyszłość – „Kto by to pomyślał, że się tu zostanie”<sup>81</sup>. Przez lata odkładali powrót do rodzinnej miejscowości, aż w końcu pozostali w Bieszczadach, gdzie mieszkają i pracują także ich dzieci. Dzisiaj żałują, że nie kupili ziemi, na którą wówczas byłoby ich stać. Rozmówczyni, która z kolei wykupiła ziemię, podała dokładną wartość transakcji – 12,69 hektara za 7200 zł, przy czym warto dodać, że mąż kobiety zarabiał pracując w lesie wówczas nawet 6000 zł miesięcznie<sup>82</sup>. Wartość ziemi w Bieszczadach była zatem stosunkowo niska. Zaradne osoby w ciągu kilku lat miały możliwość zakupu działki i budowy domu. „Coś ty, Wieczorek, się kułak zrobił, toż ty dwór zakładasz! [...] Co ty tu budujesz? Jakies arki?” – z zazdrością mieli skomentować sytuację jednego z osadników znanymi z rodzinnej wsi, którzy przyjechali odwiedzić mężczyznę, wiodącego wcześniej biedne życie z rodziną. Wcześniejsze ubóstwo skłoniło bowiem mężczyznę do wyjazdu w nieznane<sup>83</sup>.

Ważnym motywem w narracji o Bieszczadach jest droga. Wątek drogi, dojazdu i środków transportu pojawia się w każdej relacji – zarówno w przeprowadzonych wywiadach, jak i w pamiętnikach, reportażach oraz innych relacjach pisemnych. Problemy ze szlakami komunikacyjnymi ciągnęły się właściwie od czasów zaboru austriackiego, wiele dróg w czasie deszczu i zimy było nieprzejezdnych. Po II wojnie światowej do niektórych

---

<sup>80</sup> Relacja A. Tokarczyk.

<sup>81</sup> Relacja M. Tkacza.

<sup>82</sup> Relacja W. Natanek.

<sup>83</sup> *Osadnicy*, reż. E. Kruk, Polska 1971.

miejsowości w ogóle nie było dojazdu. Wówczas jako drogi wykorzystywane były koryta strumyków, a za wiodące środki transportu służyły wozy i sanie z zaprzęgniętymi końmi. W okresie PRL nadal najgorsza sytuacja drogowa panowała właśnie w Bieszczadach, mimo że priorytetem nowej administracji była odbudowa szlaków komunikacyjnych na terenie całego kraju. Brakowało autobusów, stan traktów był zatrważający, a użytkowany sprzęt – zdemobilizowane ciężarówki GMC – wymagał notorycznych napraw, ponadto ustalony rozkład jazdy nie był przestrzegany<sup>84</sup>. Prowadzona akcja osiedleńcza generowała coraz większe potrzeby komunikacyjne, m.in. transportu drewna i materiałów budowlanych oraz dowozu pracowników i uczniów do szkół. Wiele dróg zimą było w ogóle nieprzejezdnych. Jako autobusy zastępcze kursowały tzw. stonki i tabor ciężarowy<sup>85</sup>. Poprawę przyniosła dopiero budowa „wielkiej” i „małej” pętli bieszczadzkiej<sup>86</sup>. W budowę dróg zaangażowane były: Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych z Sanoka, Kieleckie Przedsiębiorstwo Robót Mostowych, wojska inżynieryjne KBW, co upamiętniają przydrożne tablice<sup>87</sup>, a także więźniowie<sup>88</sup>. Wykorzystywano budulec z lokalnych kamieniołomów. Z budową dróg związane były również inne inwestycje – mosty, przepusty, zakłady przemysłowe, szkoły, ośrodki zdrowia, sklepy. Jakubowicz zauważył, że obiekty te budowane były na wyrost – przygotowane na przyjazd przyszłych mieszkańców. Podał przykład szkół w Kalenicy i Wetlinie, oddanych do użytku w 1961 r. Obie mogły pomieścić po ponad

---

<sup>84</sup> B. Kleszczyński, *Autobusem w Bieszczady. Z dziejów osobowej komunikacji samochodowej*, [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej...*, s. 445–459.

<sup>85</sup> Po II wojnie światowej w całej Polsce brakowało autobusów, więc do przewozu osobowego wykorzystywano ciężarówki. Od 1947 r. produkowano Stara 20, potem Stara N424 (Star Stonka).

<sup>86</sup> „Wielka pętla bieszczadzka” – potoczna nazwa turystycznej trasy samochodowej o dł. 144 km: Lesko – Hoczew – Baligród – Cisna – Wetlina – Ustrzyki Górne – Smolnik – Czarna – Ustrzyki Dolne – Lesko. Częściowo pokrywa się z „małą pętlą bieszczadzką” (dł. 99 km: Lesko – Hoczew – Polańczyk – Czarna Górna – Ustrzyki Dolne – Lesko).

<sup>87</sup> W latach 1955–1969 jednostki ludowego Wojska Polskiego budowały drogi bieszczadzkie. Żołnierze pracowali przy budowie tzw. dużej obwodnicy bieszczadzkiej (1955–1962) i małej (1962–1969). Upamiętnieniem żołnierzy są widoczne w Bieszczadach tablice, np. w Czarnej.

<sup>88</sup> K. Potaczała, *Drelichowa ZK*, [w:] *idem, Bieszczady w PRL-u*, t. 3, Olszanica 2015, s. 45–58.

setkę uczniów, a rok szkolny rozpoczynało zaledwie kilkoro<sup>89</sup>. Rozwój turystyki napędzał rozbudowę sieci drogowej, choć dojazd do miejscowości poza szlakami turystycznymi był nadal utrudniony. Zanim jednak ukończono słynne bieszczadzkie obwodnice, osadnicy musieli radzić sobie ze szlakami komunikacyjnymi, takimi jak je zastali. Rozmówczyni, która do Lutowisk przyjechała w 1951 r., tak opisuje drogę prowadzącą do miejscowości:

Oj! Droga to strasznie. Droga to taka była z kamienia. Ten kamień, co to tu jest, z tego była zrobiona. A później tu już drogi zaczęli budować. Od Ustrzyk to zaczęli wcześniej. A do Lutowisk już doszło, mnie się tak kojarzy, bo córka z tego [roku], 1957 r. to już doszła droga do Lutowisk. A tak pamiętam jeszcze jak mi się syn urodził, bo mam dwóch synów i córka najmłodsza, to w Hoszowie, tam już była droga. Bo to się ludzie mocno zaczęli ten [obruszać]. Bo to gdzie przywieźli w takie dziury, ani drogi ani nic. I tak rok po roku i jakoś mijało<sup>90</sup>.

Jak wynika z relacji, dopiero po latach starań mieszkańcy Lutowisk doczekali się drogi, której – jak podkreśliła w rozmowie kobieta – ludzie się domagali. Sytuacja się poprawiła w różnych miejscach, w różnym czasie. Stan dróg na początku lat 60. XX w. w Zatwarnicy, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Lutowisk, wyglądał niewiele lepiej:

Ja przyjechałam, tak jak mówię, w [19]62 r. Tę szosę, ten asfalt kończyli dopiero, całą tą główną drogę asfaltową kończyli. Dróg nie było innych, dróg tych bocznych, leśnych nie było nic. Ta główna droga była do Ustrzyk<sup>91</sup>.

W latach 60. i 70. XX w. budowano w Bieszczadach wiele odcinków dróg. Przygotowywano także stokówki – leśne drogi służące do zrywki drewna<sup>92</sup>. Za inwestycje odpowiadał Zarząd Budownictwa Leśnego „Bieszczady” w Ustrzykach Dolnych<sup>93</sup>. Każdy przyjeżdżający musiał zadawać sobie pytania: gdzie znajduje się najbliższy sklep, ośrodek zdrowia, szkoła,

---

<sup>89</sup> A. Jakubowicz, *Powroty...*, s. 6.

<sup>90</sup> Relacja A. Lubaczewskiej.

<sup>91</sup> Relacja R. Piel.

<sup>92</sup> Stokówka – potoczna nazwa drogi wyznaczanej zakosami na stoku góry.

<sup>93</sup> T. Gołębiowski, *Pionierzy budownictwa leśnego w Bieszczadach. Monografia Zarządu Budownictwa Leśnego „Bieszczady” w Ustrzykach Dolnych 1955–1980*, Przemyśl 1985.

kościół? Jak można dojechać do miasta? Rozmówczyni, która sprowadziła się do Zatwarnicy z rodziną pod koniec lat 50. XX w., zapytana o pierwsze wspomnienia związane z docieraniem do miejsca zamieszkania, tak opisywała wieś:

Ciężko tu było, naprawdę ciężko. Gorzej, że te dzieci do szkoły. Dzieci poza domem. Oddaj dziecko takie małe do pierwszej klasy, z domu... I co zrobisz? Nie będę przecież trzymać dzieci w domu. Musiałam do szkoły posyłać. Najpierw, bo to w Dwerniku pobudowali szkołę, to tak w poniedziałek, mieli my konia. Ja wstawałam o trzeciej godzinie. Grzałam cegły, bo ten starszy był w internacie, a tych dwoje jeszcze tu chodziło, tom grzała pod kuchnią cegły, później owijałam w mokrą szmatę. To w zimie, bo to były mrozy, teraz to nie ma zim, a przedtem to do 30 stopni były mrozy. Owijałam mokrą szmatę, miałam takie walonki – wiecie, co to walonki? – i buty w te walonki i na te cegły, żeby dzieci nie zmarzły. Tak w poniedziałek odwoziłam, a w sobotę przywoziłam z tej szkoły<sup>94</sup>.

Troską kobiety była edukacja dzieci, uznała wykształcenie za „największy majątek”, jaki mogła dać swoim dzieciom. Jednak jako młoda matka była rozdarta emocjonalnie, oddając małe dzieci na cały tydzień do internatu, który funkcjonował wówczas również przy szkołach podstawowych. Już od I klasy szkoły podstawowej dzieci musiały cały tydzień spędzać poza domem. Dowożenie dzieci do szkoły było kłopotliwe, wymagało poświęceń od rodzica, szczególnie w zimie. Odległość między Dwernikiem, gdzie mieściła się szkoła, a Zatwarnicą, w której mieszka rozmówczyni, wynosi około 10 kilometrów. Współcześnie stosunkowo niewielka odległość, w latach 50. XX w. była wielkim wyzwaniem. Rodzice nie mogli codziennie dowozić dzieci do szkół, kiedy placówka nie funkcjonowała w miejscowości zamieszkania. Wtedy pozostawały dwa rozwiązania – albo dziecko pozostawało w domu i jego edukacja była niekompletna lub opóźniona, albo oddawano je na cały tydzień (lub dłużej) do szkolnego internatu. W kwestii szkolnictwa warto dodać, że do małych miejscowości wysyłano najczęściej jako nauczycieli młodych, niedoświadczonych ludzi, którzy mieli ukończone liceum lub byli w trakcie zdobywania wykształcenia. Osoby te nierzadko były nieprzygotowane do pełnienia funkcji nauczyciela i wychowawcy,

---

<sup>94</sup> Relacja A. Tokarczyk.



uzasadnione obawy budziło u rodziców pozostawianie dziecka na kilka dni pod opieką niewykwalifikowanych opiekunów<sup>95</sup>.

Brak drogi z odpowiednią nawierzchnią uniemożliwiał transport materiałów budulcowych, powodował problemy z elektryfikacją, dowozem zaopatrzenia do sklepów, dotarciem pomocy medycznej<sup>96</sup>. Wiele na temat bieszczadzskich dróg napisał Krzysztof Potaczała<sup>97</sup>.

Często pojawiającym się wątkiem w rozmowach była pierwsza lub pierwsze zimy w Bieszczadach. Rozmówczyni w następujący sposób opisywała pierwszą zimę, tak inną od tej, jaką zapamiętała z rodzinnych stron:

No pewnie, że inaczej! Jak tu było pozawiewane śniegi, o Jezu! Bo to były zimy, teraz nie ma zimy. Okropne śniegi były. Pamiętam, tu mieszkała kobieta w ciąży w zimie, to helikopter tu siadał! Na drodze, po nią. Bo tak to nic nie dojechało. Były, ciężkie zimy były. Ale było zdrowiej – zdrowsze powietrze było. A teraz to jest... nie ma zimy i nie ma zdrowia. Taka chlapa<sup>98</sup>.

Kolejny rozmówca podkreślał szczególnie utrudnienia komunikacyjne wynikające z obfitych opadów:

Dużo śniegu było. Także niekiedy i autobus nie dojechał. Jak zawiało to spychy odpychały drogę. Trudno było nawet dzień, dwa wydostać się do Ustrzyk, do miasta, zanim odepchnęli drogę. Ale praktycznie, jak drogi odepchnęli, to były pilnowane. Spychy jeździły<sup>99</sup>.

Chociaż szczególnie ostra zima nie była specyfiką wyłącznie Bieszczadów, to biorąc pod uwagę przewyższenia górskie, obniżoną temperaturę, usytuowanie wsi w dolinach, dla wielu przyjezdnych mogła być ona zaskoczeniem.

---

<sup>95</sup> Relacja A. Tokarczyk. Zob. WiMBP w Rzeszowie, mps Romana Tchórz, *Moje bieszczadzkie dzieci*, Zbiór prac pokonkursowych „Mój udział w rozwoju Bieszczadów”, 1972, s. 272–284.

<sup>96</sup> Jakubowicz opisuje odbiór porodu przez nadleśniczego i ratownika GOPR-u W. Wojciechowskiego w Ustrzykach Górnych, zob. A. Jakubowicz, *Powroty...*, s. 47.

<sup>97</sup> Zob. K. Potaczała, *Wertepami przez Bieszczady*, [w:] *Bieszczady w PRL-u...*, s. 29–36.

<sup>98</sup> Relacja A. Tokarczyk.

<sup>99</sup> Relacja R. Pieli.

Podczas wywiadów rozmówcy wspominali, gdzie znajdował się najbliższy sklep, jak był zaopatrzony. Mąż Anny Tokarczyk z Zatwarnicy raz w tygodniu jeździł z wozem do Stuposian robić zakupy dla swojej rodziny i sąsiadów. Jak twierdzi rozmówczyni, wówczas (koniec lat 50. XX w.) nikt we wsi nie miał konia, a w samej Zatwarnicy nie było sklepu<sup>100</sup>. Z kolei Władysława Natanek wspominała, że już na początku lat 60. XX w. sklep zlokalizowany był obok parku konnego<sup>101</sup>. Następnie przeniesiony został do hotelu robotniczego i nazywany „sklepem na hotelu”. Na pytanie o zaopatrzenie odpowiedziała, że na ogół wszystkie podstawowe spożywcze produkty znajdowały się na półkach – zwróciła uwagę, że można było kupić w nim wędliny, słoninę. Rozmówczyni mówiła także o sklepie GS, w którym brakowało kawy i czekolady, ale herbata Madras dostępna była zawsze. Ponadto funkcjonowały sklepy robotnicze, ale i w nich możliwe były zakupy dla pozostałych mieszkańców. Rozmówczyni wspominała również zimowe wyjazdy na zakupy saniami do wsi Czarna, gdzie była najbliższa piekarnia. W sytuacji, gdy obfite opady śniegu uniemożliwiały dostarczenie pieczywa do miejscowości, wówczas sąsiedzi wyprawiali swoich przedstawicieli saniami z listą zakupów do Czarnej. Respondentka zapytana o charakterystyczną potrawę, z jaką kojarzy się jej czas PRL, wskazała na zupę ziemniaczaną<sup>102</sup>.

Ryszard Piela, mieszkający w sąsiedztwie Władysławy Natanek, tak opisywał zaopatrzenie sklepu w Zatwarnicy:

Zaopatrzenie... no zaopatrzenie przywozili. Chleb dowozili z Czarnej, trzydzieści kilometrów. Potem naszły kartki, to tyż było krucho. Na cukier, na wszystko kartki. To jeszcze nam tam starczało. Jeszcze rodziny nie było, nas tylko troje było. No ale z żywnością trudno było. Nie było tego. Kolejki, trzeba było stać, chcąc coś dostać. Czy jakieś ubrania, czy coś takiego to trzeba było dalej jechać. Takie podstawowe rzeczy. Chleb, coś do chleba. Smalec, cebula, żeby człowiek z głodu nie przewrócił się. Tylko tyle, że jeszcze nadleśnictwo to dawali pracownikom. Codziennie należała się konserwa, suchy prowiant – na osobę<sup>103</sup>.

Dostępność produktów spożywczych w Bieszczadach wówczas wyglądała podobnie jak w całym kraju i wynikała z gospodarki niedoboru.

---

<sup>100</sup> Relacja A. Tokarczyk.

<sup>101</sup> Relacja W. Natanek.

<sup>102</sup> *Ibidem*.

<sup>103</sup> Relacja R. Pieli.

Dodatkowym utrudnieniem w dostarczaniu zaopatrzenia do sklepów były nieprzejezdne drogi w czasie gorszych warunków atmosferycznych. W rozmowach podkreślano, że jak najwięcej żywności starano się wyprodukować samodzielnie, w przydomowym gospodarstwie. Hodowano krowy, byki, kury, gęsi, barany – zwierzęta te zaspokajały potrzeby żywnościowe rodziny. Sadzono również ziemniaki oraz inne warzywa: „Trza było sobie radzić przecież”<sup>104</sup>. Anna Tokarczyk tak komentowała minioną rzeczywistość:

Ja na komunę nie narzekam, bo mnie za komuny było dobrze. Mąż miał pracę. A ja po prostu gospodarke, pomimo że nie miałam gospodarki [wcześniej]. Ja po 7 sztuk bydła trzymała, konie, świnie, wszystko. Także mnie nic nie trza było, tylko soli, cukru kupić. Później już mąkę trzeba było, bo już swojego zboża nie było. A tak – nabiał czy mięso – mnie nie trza było! Ja miała swojego, tak! Jakiem mięso chciała, takie miałam. I wieprzowina, wołowina i drób. A teraz nie ma nic! I taki dobrobyt teraz mamy<sup>105</sup>.

Powyższa wypowiedź nie mówi o wyjątkowości Bieszczadów, ale przebiega przez nią nostalgia za tym, co minione – za młodością, za utraconymi bliskimi – charakterystyczna dla osób starszych, które przez doświadczoną samotność i niedostatek materialny dostrzegają minione lata jako okres dobrobytu.

Życie w Bieszczadach dla wielu osadników okazało się bardzo wymagające, stąd też nie było wielu chętnych do pozostawiania tam na stałe. Ci, którzy się na to zdecydowali, charakteryzowali się determinacją i odwagą. Bieszczady rozczarowywały i zaskakiwały nowych mieszkańców, konfrontujących swoje oczekiwania z zastaną rzeczywistością. Jednak żadne dokumenty wytworzone przez różnego typu instytucje, nie oddają ludzkich dylematów, przed którymi stawali osadnicy, i nie pokazują emocji, jakie im towarzyszyły. Wszystko to oddają natomiast relacje osobiste, ukazujące empiryczność przeszłości. W rozkwitającej popularności Bieszczadów warto wziąć pod uwagę historie ludzi, którzy zamieszkali te tereny po II wojnie światowej i tworzyli nową społeczność bieszczadzką – tę, która budowała dzisiejsze Bieszczady. Narracja ta przeciwstawia się lansowanej przez niektórych legendzie zakapiorskich Bieszczadów.

---

<sup>104</sup> Relacja M. Tkacza.

<sup>105</sup> Relacja A. Tokarczyk.

**Bibliografia**

- Affek A., *Skutki krajobrazowe przerwania ciągłości osadnictwa*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego”, nr 28 (2015), s. 47–64
- Akcja Wisła*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003
- Atkinson P., Hammersly M., *Metody badań terenowych*, Poznań 2000
- Biernacka M., *Dawne oraz współczesne formy pasterstwa organizacji w Bieszczadach*, „Etnografia Polska”, t. 6 (1962), s. 41–62
- Biernacka M., *Kształtowanie się nowej społeczności wiejskiej w Bieszczadach*, Wrocław 1974
- Biernacka M., *Osady uchodźców greckich w Bieszczadach*, „Etnografia Polska”, t. 17 (1973), z. 1, s. 83–94
- Biernacka M., *Spółeczność wiejska po II wojnie światowej w Bieszczadach*, „Etnografia Polska”, t. 33 (1989), z. 2, s. 137–149
- Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009
- Buziewicz M., *Stąd nasz ród! Bełz, Krystynopol, Ostrów, Sokal, Uhnów, Waręż*, „Akcja HT-1951”, Ustrzyki Dolne 2001
- Durlów W., Kurpiel A., *Z Grecji do Polski*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, r. 2 (2012), s. 126–152
- Gawryszewski A., *Ludność polska w XX wieku*, Warszawa 2005
- Gołębiowski T., *Pionierzy budownictwa leśnego w Bieszczadach. Monografia Zarządu Budownictwa Leśnego „Bieszczady” w Ustrzykach Dolnych 1955–1980*, Przemyśl 1985
- Jadam H., *Pionierska społeczność w Bieszczadach*, Rzeszów 1976
- Jakubowicz A., *Powroty*, Rzeszów 1980
- Każmierska K., *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*, Kraków 2012
- Kleszczyński B., *Autobusem w Bieszczady. Z dziejów osobowej komunikacji samochodowej*, [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009, s. 445–459
- Kurkowska-Budzan M., *Historia zwykłych ludzi. Współczesna angielska historiografia dziejów społecznych*, Kraków 2003
- Kurpiel A., *Uchodźcy z greckiej wojny domowej na Dolnym Śląsku – zarys problematyki*, [w:] *Ziemia Zachodnie – historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2012, s. 157–169
- Kvale S., *Prowadzenie wywiadów*, Warszawa 2010
- Machałek M., *Przemiany polskiej wsi w latach 1918–1989*, „Klio”, t. 26, 3 (2013), s. 55–80
- Marszałek E., *Udział leśników w powojennym zagospodarowaniu Bieszczadów*, „Studia Materialne Ośrodka Kultury Leśnej”, nr 13 (2004), s. 291–316
- Motyka G., *Od Rzezi Wołyńskiej do Akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2013

Palska H., *Polskie pamiętnikarstwo konkursowe: ideologia w autobiografii, autobiografia w ideologii*, „ASK. Research and Methods”, nr 1–2 (5–6) (1997), s. 9–17

*Pionierzy. Pamiętniki osadników bieszczadzkich*, red. H. Jadam, Rzeszów 1975

Potaczała K., *Wertepami przez Bieszczady*, [w:] *Bieszczady w PRL-u*, t. 1–3, 2013

Silverman D., *Interpretacja danych jakościowych*, Warszawa 2012

Trzeszczyńska P., *Pamięć o nie-swojej przeszłości. Przypadek Bieszczadów*, Kraków 2016

Wojciechowski W., *Czar Bieszczadów. Opowiadania Woja*, Rzeszów 2014

Wójcik Z., *Zmiana granicy wschodniej Polski Ludowej w 1951 r. (zarys problematyki)*, [w:] *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarski, M. Krzysztofiński, Rzeszów 2009, s. 125–130

Zalewski M., *Konkursy pamiętnikarskie jako metoda badawcza w socjologii polskiej*, [w:] *Historie nieoczywiste. Szkice z dziejów socjologii polskiej*, red. P. Łuczeczko, Gdańsk 2010, s. 73–101

*Życie gospodarcze ziemi sanockiej od XVI do XX wieku*, red. R. Lipelt, Sanok 2004

**Sonia Knapczyk**

*„Where the devils  
whisper goodnight”  
– post-war settlement  
in the Bieszczady  
Mountains*

The text is devoted to a group of settlers who after the Second World War chose the Bieszczady for their place of residence. The aim was to show the roots of the history of the Bieszczady settlement. As sources showed, moving to the Bieszczady mountains was not always synonymous with an improvement of wellbeing. However, this was always a turning point in the individual's life. The research used a variety of source materials, the most important including interviews with Bieszczady inhabitants and the unpublished competition diaries „My participation in the development of the Bieszczady Mountains” (1972). As the research showed, state propaganda was not without significance in the case of settlement in the Bieszczady. The text analyzes travel motivations and peripheral everyday life of the settlers.

Key words: settlement, Bieszczady, „HT” action, memories, oral history